GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w ekspod. miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonenci nie mają prawa żądać pozaterminowych dostaw gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Sroda Jana Kapistrana
Czwartek Wiktory i Eust.
Piątek Zozyma i Jana Kl.

Dziś	wschód słońca o godz.	5.47	zach.	6.24
Jutro	„ „ „	5.45	„	6.26
Dziś	„ księżyca „	9.42	„	2.15

Nr. 38 | Wąbrzeźno, czwartek 29 marca 1928 r. | Rok VIII

Otwarcie Izb Ustawodawczych.

Pierwsze posiedzenie nowego Sejmu rozpoczęło się pod złą wróżbą, bo awanturą, nielicującą z powagą i godnością reprezentacji narodowej. Gdy na trybunie sejmowej stanął premjer Marszałek Józef Piłsudski dla odczytania orędzia Prezydenta o otwarciu Sejmu — komuniści poczęli wznosić okrzyki: „precz z rządem faszystów". Premjer — stojąc na trybunie uprzedził hałasujących, że będą wyrzuceni z sali, poczem gdy krzyki nie ustawały zarządzono usunięcie kilku zakłócających spokój posłów przy owacyjnych oklaskach i okrzykach na cześć Marszałka ze strony posłów bloku bezpartyjnego i publiczności licznie zapełniającej galerję.

Następnie premjer odczytał orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej w którem zaznaczył, że już po raz trzeci zbiera się w Polsce Sejm, a po raz drugi Senat. Moment dzisiejszy dla prac ciał ustawodawczych jest o wiele szczęśliwszy niż dla jego poprzedników, albowiem pierwszy Sejm pracował w czasie wojny z bolszewikami, drugi wtedy gdy praca pokojowa była jeszcze w zarodku, a obecny Sejm przystępuje do pracy gdy już pokojowa praca narodu polskiego poczyniła poważne zdobycze. Ogólna opinja światowa uznaje nasze zasługi około współpracy pokojowej. Utrwalenie stosunków międzynarodowych, przyjaźń z Francją i Rumunją, nawiązanie rokowań z sąsiadami, z któremi jak wiadomo zawsze bywa najwięcej powodów do zatargów wszystko to stwarza dla Polski atmosferę spokojniejszej pracy.

W stosunkach wewnętrznych zrównoważenie gospodarki skarbowej, odsunięcie kryzysu gospodarczego i niebezpieczeństw z niego wypływających ułatwi ciałom ustawodawczym owocną pracę.

Podkreśliwszy te dodatnie warunki pracy nowych ciał ustawodawczych premjer zakończył życzeniem aby nowy Sejm zużył wszystkie swe siły dla podniesienia naszej moralnej i materjalnej kultury, tak bardzo zaniedbanej nie z naszej winy.

Życzy owocności w pracy, która niewątpliwie nastąpi, gdy wysiłki i uwagę skieruje się na rzeczy istotne. Po przeczytaniu orędzia Marszałek Piłsudski ogłasza Sejm jako otwarty i z woli Prezydenta powołuje na tymczasowego Marszałka Sejmu najstarszego wiekiem posła Jakóba Bojkę.

Porządek posiedzenia: ślubowanie posłów, i wybór Marszałka Sejmu.

Przewodnictwo Sejmu obejmuje Marszałek tymczasowy Jakób Bojko powołując na sekretarzy 2 najmłodszych posłów Kosibę i Pragę. Zarządza odczytanie roty ślubowania poselskiego, poczem kolejno sekretarze wywołują z listy nazwiska posłów, którzy oświadczają: „ślubuję".

W czasie ślubowania Premjer Piłsudski opuszcza salę Sejmu udając się na otwarcie Senatu

Otwarcie Senatu.

Punktualnie o podz. 6,30 odbyło się otwarcie Senatu w starej sali sejmowej. (Sejm otwarty bowiem został i obraduje w nowowybudowanej specjalnej sali). W imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Premjer Piłsudski odczytał orędzie tej treści jak i o otwarciu Sejmu. Senatorowie wysłuchali orędzie stojąc, poczem premjer oznajmił, że sesja Senatu jest otwartą a porządek pierwszego posiedzenia zawiera złożenie ślubowania senatorskiego i wybór Marszałka Senatu.

Na tymczasowego przewodniczącego powołuje najstarszego wiekiem senatora Thulie. Po złożeniu ślubowania przez senatorów, przewodniczący oświadcza, że Izba przystępuje do wyboru Marszałka Senatu.

Według regulaminu Marszałek winien uzyskać bezwzględnie większość głosów obecnych.

Senator Körner zapytuje czy i jakie są zgłoszone kandydatury, na co przewodniczący oświadcza, że kandydatur w myśl regulaminu się nie zgłasza lecz od razu przystępuje do pierwszego głosowania, o ile ono nie da nikomu potrzebnej większości, to nastąpi drugie ściślejsze głosowanie pomiędzy kandydatami, którzy uzyskają największą ilość głosów.

W pierwszem głosowaniu oddano 99 głosów w tem 7 białych a 92 głosy ważne. Absolutna większość potrzebna dla obioru Marszałka wynosi 47 głosów. Wynik był następujący: Senator Juljan Szymański z Bezp. Bloku 54 głosy, sen. Stanisław Pozner (PPS) — 25 głosów, Stanisław Głąbiński (Zw. L. N.) — 8 gł., Andrzej Sredniewski (PSL Piast) — 5 głosów.

Przewodniczący sen. Thulie ogłasza, że Marszałkiem Senatu obrany został profesor Jul. Szymański i zapytuje go czy wybór przyjmuje.

Prof. Szymański oświadcza swoją zgodę i objemuje przewodnictwo Senatu. W krótkiej przemowie zaznacza on, że wybór na przewodniczącego senatora z bloku bezpartyjnego jedynie jest wyrażeniem chęci współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego i życzy, aby one osiągnęła pomyślne wyniki. Poczem wznosi okrzyk: „Niech żyje Marszałek Piłsudski".

Marszałkiem Sejmu wybrany Ignacy Daszyński

(Telef. od własn. korespond.)

Warszawa. Wczoraj wieczorem po krótkiej przerwie zarządzonej po złożeeiu ślubowania przez posłów o godz. 8,30 odbyły się wybory Marszałka Sejmu.

W pierwszem głosowaniu brało udział 393 posłów. Wynik głosowania był następujący: Ig. Daszyński (P. P. S.) — 172 głosy, Kaz. Bartel (Blok Bezpartyjny) — 136 głosów, Zwierzyński — 37 głosów, Leszczyński — 28 gł. Szypuła — 13 gł. Warszawski - Warski (komunista) — 4 gł. reszta białe kartki.

Wobec tego, że nikt nie otrzymał przepisowej bezwzględnej większości głosów, zarządzone zostało powtórne ściślejsze głosowanie, z następującym wynikiem. Głosowało 434 posłów, ważnych głosów oddano 398, absoludna większość 200 gł. Rezultat głosowania, Ignacy Daszyński (P. P. S.) — 206 głosów, Kaz. Bartel — 142 głosy, Zwierzyński — 37 głosów, Szypuła — 13 gł. 36 kartek białych.

Przewodniczący ogłasza, że wybrany został na Marszałka Sejmu poseł Ignacy Daszyński i zapytuje go czy wybór przyjmuje. Daszyński oświadcza, że wybór przyjmuje i obejmuje przewodnictwo Sejmu. Lewica i mniejszości narodowe wybór Daszyńskiego przyjmują oklaskami.

Posłowie bezpartyjnego bloku gremjalnie wychodzą z sali, poczem również opuszczają loże ministrowie.

Dzięki więc wstrzymaniu się od głosowania na kandydata centrowego posłów z prawicy, — lewica łącznie z mniejszościami odniosła wczoraj sukces na terenie nowego Sejmu. Oby tylko ten pierwszy błąd naszych przedstawicieli nie wyszedł na szkodę państwa, a pożytek wrogów ojczyzny. Taktykę prawicy w tym wypadku każdy rozsądny Polak musi potępić bezwzględnie. Obszerniej o tem napiszemy w następnym numerze.

Po klęsce narodowej na Pomorzu.

Toruń, w marcu. (Korespondencja własna.)

Ostatnie wybory do sejmu i senatu przyniosły żywiołowi polskiemu na Pomorzu dotkliwą porażkę, a natomiast niczem nieusprawiedliwione zwycięstwo wyborcze Niemcom. W poprzednim bowiem sejmie posiadali Niemcy tylko jednego przedstawiciela z Pomorza, wybranego w okręgu wyborczym Nr. 30, obejmującym najbardziej zniemczone powiaty: grudziądzki, świecki, tucholski, chojnicki i sępoleński — obecnie zaś przeprowadzili oni w każdym z trzech okręgów wyborczych na Pomorzu po jednym pośle do sejmu a ponadto jeszcze jednego przedstawiciela do senatu.

Ten wielki sukces Niemców, nie odpowiadający zupełnie ich sile liczebnej, umożliwiony został jedynie dzięki rozbiciu się głosów polskich na niebywałą dotychczas na tutejszym terenie ilość stronnictw, gdy tymczasem Niemcy karnie i solidarnie głosowali tylko na jedną listę bloku mniejszości narodowych.

Podnieść należy, że bardziej przezorne i państwowo myślące żywioły polskie na Pomorzu przewidywały możliwość zwycięstwa niemieckiego wskutek rozbicia się głosów polskich i robiły starania, aby temu szkodliwemu rozbiciu zapobiedz, ale tak klęskowego wyniku nie przewidywali nawet najbardziej pesymistycznie usposobieni polityce. Nikt bowiem nie przypuszczał, że wzajemna walka i zacietrzewienie stronnictw posunie się do tego stopnia, iż zupełnie zlekceważy sobie nakazy solidarności narodowej, a dla zaspokojenia ambicyj partyjnych i osobistych nie zawaha się działać na korzyść Niemców a oczywistą szkodę Polski.

W tę możliwość nikt rzeczywiście nie wierzył na serjo i do ostatniej chwili łudzono się nadzieją, iż można będzie jednak osiągnąć jakieś porozumienie pomiędzy stronnictwami polskiemi w imię ogólno-polskich interesów. Już wkrótce po ogłoszeniu wyborów do Sejmu powstał w Toruniu Bezpartyjny Komitet Wyborczy, złożony z najpoważniejszych i najwybitniejszych jednostek Pomorza, który wezwał wszystkie stronnictwa polskie do połączenia się we wspólnym bloku wyborczym. Była to idea mądra i celowa, gdyż pozwalała wykorzystać naszą przewagę liczebną i nie pozwolić, wrogo wobec polskości stosunkowanej mniejszości niemieckiej, zdobyć więcej mandatów niżby to jej przysługiwało w stosunku do jej rzeczywistej siły liczebnej.

Niestety, mądre i patrjotyczne to poczynanie, podyktowane przedewszystkiem troską o interes państwa i narodu nie znalazło dostatecznego zrozumienia wśród przywódców większości stronnictw. Do wspólnej akcji wyborczej stanęły tylko 4 najsłabsze liczebnie i organizacyjne grupy: Stronnictwo Chrześc. Rolnicze, Zjednoczenie Stanu Sredniego, część Chrześcijańskiej Demokracji i secesjoniści z Piasta idący pod sztandarem Bojki — tworząc wspólnie Katolicką Unję Ziem Zachodnich.

Poza tym dosyć sztucznym zlepkiem, bo złożonym z żywiołów najbardziej różnorodnych społecznie i programowo, a połączonych jedynie ideą solidarności narodowej i hasłem współpracy z Rządem, pozostały wszystkie wielkie stronnictwa polskie: Endecja, Piast z częścią Chadecji, NPR. prawica, PPS, oraz cały szereg drobniejszych grup, jak: Wyzwolenie, Zjednoczenie Gospodarcze, Stronnictwo Chłopskie, NPR. lewica i t. p., które postanowiły iść do wyborów każde osobno walcząc wszystkie przeciwko sobie wzajemnie. Jednem słowem wytworzył się obraz straszliwego haosu i kompletnego rozbicia przez ambicje i apetyty partyjnych przywódców.

W tym stanie rzeczy zgóry można było powiedzieć, że wielka część głosów polskich przepadnie, a Niemcy dzięki temu osiągną nieproporcjonalnie wielką ilość mandatów. Tak się też

stało przy wyborach do Sejmu. W okręgu 29 Tczew przepadło z górą 25,000 głosów polskich, oddanych na 5 list, które mandatów nie uzyskały, gdy niecałe 18 tysięcy głosów niemieckich zdobyło mandat. Toż samo miało miejsce w okręgu toruńskim Nr. 31, gdzie w taki sam sposób zmarnowało się przeszło 17 tysięcy głosów polskich, gdy dwu innym listom zabrakło zaledwie po kilka tysięcy głosów, aby zdobyć swój mandat i nie dopuścić do zwycięstwa Niemiec.

W stosunku do rzeczywistej siły, Niemcom powinien był przypaść tylko jeden mandat z okręgu Nr. 30 Grudziądz, w dwóch zaś pozostałych okręgach Niemcy dostali mandaty w prezencie od pokłóconych i walczących wzajemnie stronnictw polskich. O ile jeszcze możliwe jest do zrozumienia, zaślepienie partyjne przed wyborami do sejmu, bo można je tłumaczyć absolutną niemożliwością oceny rzeczywistych sił każdego ze stronnictw, o tyle haniebnem wprost warcholstwem nazwać trzeba brak kompromisu i porozumienia pomiędzy polskiemi stronnictwami przy wyborach do senatu. W tym bowiem wypadku już wiadomem było, jakiemi siłami rozporządza każde ze stronnictw i zupełnie widocznem, że Niemcy przy poparciu części głosów socjalistycznych mogą łatwo uzyskać większą ilość głosów niż jedno z poszczególnych stronnictw polskich, idących oddzielnie. Przypuszczalna ilość głosów stronnictw polskich do senatu, obliczona na podstawie wyniku wyborów do sejmu, była następująca: lista Nr. 24 — 66,000; Nr. 7 — 53000; Nr. 25 — 50.000; Nr. 18 — 42,000; Nr. 2 — 36,000; Nr. 30 — 21 000; Nr. 21 — 3000. Ponieważ lista senacka Piasta Nr. 25 z powodów formalnych została unieważniona, przeto jasnem było, że Niemcy stanowią trzecią najsilniejszą grupę i wezmą wobec tego trzeci mandat. Ponadto istniała obawa, że pomiędzy listą niemiecką i socjalistyczną może nastąpić ciche porozumienie — celem poparcia jednej przez drugą, należało więc siły polskie skupić w ten sposób, aby żadna z polskich list nie była słabszą od niemieckiej, a jedna z nich była dwa razy silniejszą, bo tylko wówczas wszystkie trzy mandaty przypadłyby listom polskim.

Możliwość takiego zespolenia istniała całkowicie przez przerzucenie głosów słabych stronnictw na listy Nr. 24 i Nr. 7. Ponieważ lista 24 była dosyć silną, aby w każdym razie swój mandat uzyskać, a z góry było wiadomo, że jako skrajnie prawicowa nie będzie mogła skupić na sobie głosów innych stronnictw w ilości wystarczającej dla zdobycia drugiego mandatu, przeto pozostawała jedynie lista Nr. 7, mająca wszelkie widoki skupienia głosów unieważnionej listy Nr. 25 i listy Nr. 30 w razie jej wycofania. Pozatem wchodziło w rachubę, że na nią również padną głosy listy Nr. 21 i część głosów polskich z listy Nr. 2, które nie posiadały żadnych widoków przeprowadzenia swych kandydatów, co wszystko razem dawało największą gwarancję zdobycia przez nią dwóch mandatów.

Takie wyjście wskazywał zdrowy rozum i ścisły rachunek. Na tem obywatelskiem stanowisku, podyktowanem interesem państwowym i narodowym, stanęło niestety tylko jedno jedyne ugrupowanie Katolickiej Unji Ziem Zachodnich, wycofując swoją listę i wzywając zwolenników do głosowania **na obcą sobie, ale jednak polską listę N. P. R. Nr. 7.** Inne natomiast stronnictwa zawiodły zupełnie. Piast wezwał swych zwolenników, aby głosowali na listę Nr. 21, która absolutnie żadnych szans zdobycia mandatu nie posiadała. Wynik tego był fatalny. Część tylko piastowców usłuchała wezwania i oddała swe głosy na Nr. 21, część zaś albo się zupełnie wstrzymała, albo oddała głosy na Nr. 24, gdzie również zmarnowały się one bezużytecznie. Podobnie i głosy listy Nr. 30 częściowo tylko padły na listę Nr. 7, częściowo zaś na listę Nr. 24.

Natomiast około 10 tysięcy głosów socjalistycznych poparło listę Nr. 18, która zamiast spodziewanych 40 tys. otrzymała z górą 50 tys., uzyskując trzeci mandat, gdyż lista Nr. 21 zebrała zaledwie 30 tys. głosów.

Dzięki więc polskiemu rozbiciu Niemcy odnieśli jeszcze jedno, niczem nieusprawiedliwione zwycięstwo wyborcze. Klęska nasza stała się zupełną. Niech to będzie dla nas nauką i przestrogą na przyszłość, że z naszych walk i niezgody korzystają przedewszystkiem nasi wrogowie. Może też nareszcie zrozumiemy, że nie zaślepione partyjnictwo, lecz zgoda i miłość bratnia pozwolą nam utrwalić polskość Pomorza i zbudować potęgę i siłę Polski.

Komunizm w Polsce.

„Jest groźną siłą" — mówią jedni: „wpływy jego są znikome" — twierdzą inni. Jedynie objektywne są cyfry.

Posłów komunistycznych i półkomunistycznych, (polskich, ukraińskich i białoruskich) w nowym Sejmie mieć będziemy 18.

Najsilniejsze placówki posiadają komuniści w Warszawie, Łodzi, Zagłębiu Dąbrowskiem i w niektórych okręgach kresowych. O przewadze ludności rusińskiej, drobnorolniczej.

Liczba głosów, jaka padła na listy komunistyczne, w poszczególnych okręgach przedstawia się następująco: Warszawa 65.000, Łódź — 49.000, Zagłebie Dąbrowskie — 67.000, Łódź-powiat — 10.000, Grodno — 16.000, Włocławek — 7.000, Łowicz — 5.000, Poznań — 12.000, Śląsk — 20.000. Na terenie województw wschodnich (wileńskiego, nowogrodzkiego, poleskiego i wołyńskiego) na listy komunistyczne białoruskie i ukraińskie padło około 200 000 głosów.

Nie rozporządzamy jeszcze zupełnie ścisłemi cyframi z całego kraju, lecz na podstawie posiadanych dochodzimy do wniosku, że listy komunistyczne i półkomunistyczne (jak „P. P. S. — lewica") uzyskały w dn. 4 marca w Polsce ogółem przeszło pół miljona głosów. W tej liczbie coprawda, jest lwia przewaga głosów ukraińskich, białoruskich i żydowskich.

Pół miljona — to poważny procent ogólnej sumy głosów. Mała to pociecha, że są to przeważnie głosy niepolskie. Fakt pozostanie faktem, że ruch komunistyczny w Polsce zatacza coraz szersze kręgi.

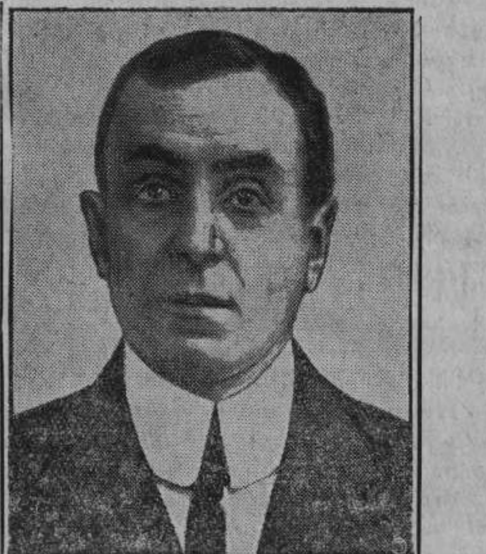
Jednakże nie należy znowu nadawać tym cyfrom zbyt wielkiego znaczenia, lub nawet, broń Boże, wyciągać z nich wniosek, że Państwu grozi zalew fali komunistycznej. Olbrzymia większość głosujących na listy komunistyczne — to kompletni analfabeci, najciemniejszy element, który o „ideologji" komunistycznej niema najsłabszego pojęcia, a który poszedł jedynie na lep haseł radykalnych natury społecznej.

Zwłaszcza jeżeli chodzi o robotników polskich, to na listy komunistyczne głosowali niemal wyłącznie ludzie głodni. Głód jest złym doradcą. Głodny człowiek najchętniej idzie za tymi, którzy ukazują mu choćby miraż lepszej przyszłości. To takie ludzkie i zrozumiałe, że głodujący, wynędzniały bezrobotny nie głosuje na listy mające markę „burżuazyjną", lecz na kandydatów albo socjalistycznych, albo komunistycznych, zależnie od tego, którzy więcej mu obiecują.

Najlepszym sprzymierzeńcem i rozsadnikiem komunizmu jest nędza, głód; największym jego wrogiem — ład społeczny, rozkwit gospodarczy, dobrobyt. Stopniowa poprawa stanu gospodarczego Polski i bytu najszerszych mas — stopniowo wypierać będzie komunizm, jak wogóle wszelki skrajny radykalizm.

Stąd wniosek taki: Pracujmy intensywnie nad rozkwitem życia gospodarczego, likwidujmy bezrobocie, przeprowadzajmy reformę rolną, ulepszajmy ustawodawstwo socjalne — a zastosujemy jedynie skuteczne metody walki z komunizmem.

Kierownik międzynarodowego przemysłu żelaznego.



W tych dniach padł ofiarą nieszczęścia samochodowego prezydent przemysłu żelaznego Mayrisch, który jechał na konferencję do Paryża. W jego miejsce wybrano dotychczasowego zastępcę M. właściciela kopalń i hut Fritza Thyssen'a, którego portret podajemy. Thyssen urodził się w roku 1873, a od roku 1896 jest przewodniczącym rady nadzorczej zjednoczonych fabryk stalowych.

Thyssen jest jednym z najbogatszych obywateli Niemiec: posiada około 100-miljonowy majątek.

NELLY LIEUTIER

Żona Renegata.

49) (Ciąg dalszy).

XVI.

Uderzenie piorunu.

Pomimo pewności z jaką pani Sauvaitre puściła się w drogę, uczuła pewną obawę ujrzawszy się sama wobec zapadającej prędko nocy i tak daleko od domu.

Oddałaby była wszystko na świecie w tej chwili, za jaką żywą duszę, chociażby Hermana, którejby się mogła powierzyć.

Ale daremnie oglądała się dokoła, ni on ni ktokolwiek inny nie zdawał się myśleć o niej i pamiętać.

Klemencja ujechała tak ze trzy czwarte drogi oddzielającej Erstein od domu pana Sauvaitre.

Noc zapadła już zupełnie a młoda kobieta spoglądała przed siebie z pewnym rodzajem gorączkowej niecierpliwości, przyśpieszając bieg konia i starając się myśleć zupełnie o czem innem niż o tem, co ją zajmowało najbardziej.

Do ucha jej wytężonego na szelest najmniejszy, dochodziły jakieś odgłosy, to dalekie, to znowu zbliżone, które przejmowały ją drżeniem, i żałowała bardzo, że puściła się w tę stronę, nie zażądawszy od majora eskorty.

Przez jakiś czas rozlegały się śpiewy robotników kończących dzienne prace i odgłosy bydła wracającego z pola.

Potem, powoli wszystkie te głosy ucichły, ludzie i zwierzęta znaleźli chatę, przytułek, gdzie czekano na nich z utęsknieniem.

— Ja tylko jedna bez przytułku, bez domu, gdzieby tęsknił kto za moim powrotem! — szeptała biedna kobieta.

Nagle zdawało jej się, że słyszy daleko, bardzo daleko poza sobą, tętent galopującego konia, pędzącego tą samą drogą co ona.

Natężyła słuch... ale gdy się droga skręciła w innym kierunku, nie słyszała nic i pewną była, że się przesłyszała.

Któżby bowiem mógł o tej godzinie jechać drogą, na pół pustą, prowadzącą tylko do odosobnionych folwarków i domu pana Sauvaitre?

Zrazu przyszło jej na myśl, że był to może własny jej mąż zaniepokojony o nią, a bardziej może chcący się upewnić, czy nie obrała drogi wiodącej do Ollwiller.

Przypomniała sobie wówczas, że major nie sprzeciwiał się wcale, by pojechała sama, że owszem zdawał się nawet zachęcać ją do tego.

Kiedy więc tętent konia, który ucichł na chwilę, dał się słyszeć na nowo, Klemencja nie wątpiła prawie, że to mąż ją śledzi.

Nie wiele już brakowało żeby się z nią zrównał. Czuła, że jej niepodobna powozikiem uciec przed jeźdźcem, nie szczędzącym zapewnie ostróg rumakowi.

Tętent więc zbliżał się coraz bardziej, jeździec wreszcie był już tylko o kilka łokci od Klemencji.

Odwróciła się i pomimo panującego mroku poznała w nim człowieka, z którym się przed godziną rozstała, majora Ringessona.

W jakim celu ścigał ją w ten sposób?

Czy dla obrony, czy dla napaści?

Ta ostatnia myśl opanowała ją do tego stopnia, że zdało jej się, iż nie może cofać się nawet przed niemożliwością i szaleństwem ale powinna dobyć wszystkich sił, by się ratować.

Podcięła więc konia z taką siłą, że ten puścił się strzałą i zwiększył o kilka łokci przestrzeń oddzielającą ją od prześladowcy.

Ale ten wyścig nierówny trwać nie mógł długo.

W niespełna pięć minut pan Sauvaitre dopędził żonę i jadąc obok niej, rzekł tonem na pół ironicznym:

— Dlaczego uciekasz pani tak przedemną?

Klemencja miała chęć zbyć go milczeniem.

— Wiedziałaś pani dobrze, że nie dozwolę jej puścić się samej w tę podróż, prawie wśród nocy — ciągnął dalej major, pozwolisz więc pani, że będę towarzyszył jej jawnie, jako ukochanej osobie.

Pani Sauvaitre nie mogła powściągnąć oburzenia.

— Pan wiesz, że nie dałam i nie dam mu nigdy prawa do tego — odpowiedziała.

— Cóż znowu, alboż całe zachowanie się pani nie dowodzi przeciwnie?

— Ach, sądzisz więc pan, że przez miłość dla niego obrałam drogę prowadzącą do jego domu?

— Nie, nie w tej chwili, być może; ale czyż wszystko, odkąd mnie pani znasz, nie powiedziało mi, że nie chciałaś mnie opuścić? Alboż obawiałaś się pani kompromitacji pozostając ze mną, pod moim dachem, słuchając oświadczeń gorącej mojej miłości?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dokończenie uroczystości konsekracji

Najprzew. ks. biskupa sufragana Konstantego Dominika.

Po południu odbyło się nabożeństwo pasyjne. Świątynia potężna zgromadziła w swych murach olbrzymią rzeszę wiernych. Ich Ekscel. Księża Biskupi z J. Eks. Ks. Biskupem Sufr. brali również udział. Chór Katedralny pod batutą wspomnianego ks. Prof. Wiśniewskiego wykonał kilka wspaniałych pieśni postnych. Wierni parafji pelplińskiej, jak to jest w zwyczaju, po odśpiewaniu gorzkich żalów w kościele parafjalnym w procesji udali się do katedry. Kazanie pasyjne wygłosił znany kaznodzieja wikary katedralny ks. Król. Nawiązując do odbytej ceremonji konsekracyjnej, wskazał kaznodzieja Boży, że leżenie krzyżem i kładzenie Ewangelji św. na barki Elekta jest wyrazem, że wybraniec Jezusa wkłada na siebie ciężkie jarzmo krzyża, bo religja Chrystusa — to umartwienie — to życie cierpienia, to ciche niesienie swych krzyżów za Chrystusem na szczyt Golgoty.

Wymowny wyraz swych uczuć dali parafjanie pelplińscy pod czas capstrzyku wieczornego. Przed bogato lampionami ozdobioną - kurją dziekana katedralnego zebrały się licznie towarzystwa świeckie i kościelne oraz ogromny tłum mieszkańców Pelplina i okolicy. Przed kurją wyszli ich Eksc. Ks. Ks. Biskupi w otoczeniu licznego duchowieństwa. Z trybuny przemawia w podniosłych słowach ks. dziekan Lewandowski w imieniu swej parafji pelplińskiej. Mówca podnosi nieocenione zasługi J. Eks. Ks. Biskupa-Sufr. położone na niwie pracy duszpasterskiej w diecezji chełm. Przez 17 lat niezmordowanie pracował nad wychowaniem szeregów duchowieństwa. W tym czasie obok tak trudnej i odpowiedzialnej pracy, oddaje swe siły w ofierze licznym towarzystwom, a szczególnie Sodalicji Marjańskiej. Za tą owocną pracę składa Mu serdeczne podziękowanie. Kończy — okrzykiem na cześć Jego Ekscel.

Drugim mówcą jest sołtys gminy pelplińskiej. Ten w serdecznych słowach wyraża swą i całej gminy pelpl. radość z powodu wyboru na Biskupa Sufr. syna ziemi pomorskiej i ziemi kaszubskiej, a zarazem członka kapituły pelplińskiej, który i gminie pelplińskiej niejednemu serce okazał, niejedną łzę osuszył, strapionego natchnął otuchą do życia i pracy twórczej. Mówca, jako przedstawiciel całej ziemi kaszubskiej, wyraża, że lud kaszubski stał i będzie stał niezachwianie przy Opoce Piotrowej i przy Następcach Apostołów-Biskupach. Okrzykiem na cześć J. E. Ks. Biskup Sufr. kończy swe przemówienie.

J. E. Ks. Biskup Sufr. w słowach serdecznością ojcowską owianych wyraża zebranym swe podziękowanie za sprawioną owację. Mówi, że ten capstrzyk to nie wyraz czci dla jego osoby, bo on tego niegodzien (pokora), ale cześć dla Kościoła św. i Jego nauczycieli — Pasterzy - Biskupów. Nawiązując do słów wyrytych na bramie tryumfalnej „Wszystko na większą chwałę Bożą" nawołuje do miłości wzajemnej i posłuszeństwa względem władzy tak duchownej jak i świeckiej. Okrzykiem „Ojciec św. i Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypos. niech żyją" kończy przemowę. Okrzyk powtórzono przy dźwiękach orkiestry Straży Pożarnej. Zespół koła śpiewackiego wykonał kilka udatnych pieśni, za co Ks. Biskup S. wyraził serd. „Bóg zapłać". Po odśpiewaniu „Wszystkie nasze dzienne sprawy" (prawdziwie w duchu kaszubskim) capstrzyk się rozwiązał. Zgromadzeni pod wrażeniem podniosłego dnia rozeszli się do domu.

* * *

Zaznaczyć wypada, że w dniu Konsekracji Ks. Biskupa Sufr. upłynęło 31 lat od otrzymania święceń kapłańskich.

Kula z Mausera przerwała nić życia młodej niewiasty.

Na miejscu wypadku. — Zabita niewiasta. — Stan faktyczny.
Przyznanie się do czynu. — Spowiedź. — Sekcja zwłok.

Wąbrzeźno, 27. III. 28.

Redakcję naszą zawiadomiono w poniedziałek około godz. 18-tej, iż w Trzcianku popełniono samobójstwo względnie morderstwo. Wysłannik naszej redakcji wraz z organami policji udał się natychmiast samochodem na miejsce wypadku, aby tam zasięgnąć bliższych szczegółów. Na miejscu zbrodni zastaliśmy komendanta posterunku p. Spigla oraz posterunkowego p. Majewskiego. Prowadzeni przez nich wchodzimy do kuchni, gdzie zgromadziła się grupa ciekawskich; na wezwanie policji opuścili dom. Przez pokój wchodzimy do miejsca, w którem leżą zwłoki Katarzyny Góreckiej.

Gospodarstwo składające się z 46 mórg roli oraz dobrze utrzymanych budynków należało do Góreckiego Franciszka lat 47 pochodzącego z Kongresówki pow. Gostyńskiego. Górecki zmarł w zeszłym tygodniu a zwłoki pochowano w ub. sobotę. Rok temu zaślubił G. drugą żonę, Katarzynę Czarnecką, liczącą wówczas 16 lat. Z pierwszego małżeństwa jest 5 dzieci w wieku 5—18 lat.

Krytycznego dnia, przybył do Góreckiej, Franciszek Szypczak kuzyn zmarłego, przed którym to żaliła się na najstarszego pasierba Stanisława (skończył w tym miesiącu 18 lat), iż obejście jego nie jest odpowiednie, że boi się, że on nie wyniesie jej własnych rzeczy. Z tego też powodu zaniosła Górecka w niedzielę do Szypczaka zegarek złoty i suknie na przechowanie.

Chce mu dać jeszcze dwa rewolwery na przechowanie, obawiając się wypadku. Daje więc Szypczakowi mauzer. Ten wziąwszy broń do ręki, nie wiedząc jak się z bronią tą posługiwać, manipulował nią. Odciągnął kurek, oglądając broń w dalszym ciągu uderzył o cyngiel i broń wypaliła. Strzał ugodził Górecką, która padła na ziemię. Widząc co uczynił wybiegł Szypczak na podwórze, krzycząc, że Górecka się zastrzeliła. Nadbiegł więc brat zabitej — Czarnecki, który bawił jeszcze od pogrzebu męża siostry i zaczęli wspólnie cucić ofiarę, Górecka żyła jeszcze kilka minut. Wkrótce wyzionęła ducha. Stało się to około godz. 3,20.

Pierwsze śledztwo przeprowadzał posterunkowy p. Majewski oraz p. Spigiel. Podejrzany o zabicie — Szypczak wypierał się z początku swego czynu. Dopiero nad ranem około godz. 5-tej wyjawił prawdę, prosząc równocześnie o danie mu możności wyspowiadania się przed księdzem. Rano więc w towarzystwie posterunkowego udał się do księdza, gdzie odprawił spowiedź wielkanocną. Podczas spowiedzi Szypczak płakał.

O godz. 14,30 odbyła się sekcja zwłok, która stwierdziła, że kula ugodziła w plecy na wylot i wyszła pod prawym obojczykiem.

Sprawcę zabójstwa odstawiono do więzienia Sądu Powiatowego w Wąbrzeźnie.

* * *

Oto nowy przykład, do czego prowadzi lekkomyślne obchodzenie się z bronią palną. Często wspominaliśmy i nawoływaliśmy, aby z bronią obchodzono się jaknajostrożniej! Wielu jednakowoż nie słucha naszych rad wskutek czego zachodzą nieraz tragiczne wypadki.

Do broni palnej niechaj nie mają przystępu niepowołani, a zwłaszcza dzieci i młodzież.

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 28 marca

— **Wybór dyrektora kasy pożyczkowej Vorschussverein.** Wczoraj we wtorek odbyło się walne zebranie kasy pożyczkowej „Vorschussvereinu", na którem **wybrano 60 głosami na 83 głosujących dyrektorem powyższej kasy kupca p. Filipa Białeckiego.** Kandydat przeciwny p. Krüger z Bydgoszczy otrzymał 23 głosy. Z powodu wyboru tego przesyłamy p. Białeckiemu najserdeczniejsze życzenia. Red.

— **Grudziądz.** (Kradzież ksiąg kasowych w Głównej Kasie Miejskiej w Grudziądzu). W nocy z 19 na 20 bm. niewiadomi sprawcy wykradli z lokalu głównej kasy miejskiej w Grudziądzu ze specjalnie zamkniętego biurka, kilka ksiąg kasowych. Policja natychmiast rozpoczęła śledztwo, które jeszcze nie ustaliło ostatecznych wyników. Rendant kasy, oraz urzędnik, którzy w dniu 19 bm. w nadgodzinach w lokalu kasy pracowali, zostali zawieszeni w czynnościach.

Na zasadzie pozostałych w aktach przekazów płatniczych natychmiast przystąpiono do stworzenia duplikatów zaginionych ksiąg, na podstawie których będzie można stwierdzić, czy sprawcy chcieli przez zniszczenie ksiąg ukryć poczynione nadużycia, czy też się ma do czynienia ze złośliwą kradzieżą.

Skarbca złodzieje nie naruszyli; po przeprowadzonej rewizji w kasie, braku gotówki nie znaleziono. Sprawa została oddaną w ręce prokuratora. Śledztwo przeprowadzane jest z całą energją i winni ulegną surowej karze. Podejrzani o kradzież, lub też o ukrycie tej kradzieży, zostali aresztowani.

— **Grudziądz.** (Włamanie do kasy miejskiej). Nieznani sprawcy zakradli się do lokalu kasy miejskiej. Po rozbiciu wejścia do lokalu, skradli księgi kasowe. Policja wszczęła dochodzenia, które dotychczas nie dały ostatecznego rezultatu.

— **Kartuzy.** Samobójstwo przez powieszenie popełnił handlarz Józef Gorlikowski, lat 56, który popadł w silny rozstrój nerwowy z powodu niepomyślnego kupna domu za zbyt wysoką cenę. Denat osierocił żonę i troje dzieci.

— **Kartuzy.** (Przejechany na śmierć). Na torze kolejowym w pobliżu Kartuz został onegdaj przejechany nadzorca kolejowy Franciszek Gosz. Gosz poniósł śmierć na miejscu.

— **Inowrocław.** Za pobicie włodarza stawali przed Izbą karną sądu pow. w Inowrocławiu robotnicy folwarczni, Dobrowolski i Muszyński z Sojkowa. Swego czasu skazani oni zostali na 200 zł grzywny, jednakowoż wyroku nie przyjęli i odwołali się do wyższej instancji. Sąd po naradzie uwolnił Dobrowolskiego, lecz podtrzymał wyrok co do Muszyńskiego. Pozatem skazano niejakiego Kempę za obrazę i pobicie swego przełożonego na 50 zł grzywny.

— **Inowrocław.** (Aresztowanie fałszerzy dwuzłotówek w Inowrocławiu). Policja tutejsza ujęła niejakiego G. A., któremu udowodniono puszczanie w obieg fałszywych dwuzłotówek. Monety są bardzo nieudolnie podrobione i zawierają dużo ołowiu.

— **Mogilno.** Ofiarą zawodu w Niestromie, pow. Mogilno padł parobek niejaki Rybacki, któremu podczas młócenia zboża u gosp. Bałuckiego, maszyna urwała prawą rękę.

— **Równo.** (Brylantowe kolczyki za 2 zł). kupił pewien piekarz w Dubnie od służącej Dawida Malara z Równego, Terniuk Paraski. Okazało się, że kolczyki te, wartości 2.000 zł ukradła Paraska swemu chlebodawcy, poczem zbiegła do Dubna. Dzięki natychmiastowej energicznej i celowej akcji urzędu śledczego w Równem złodziejkę schwytano i cenne kolczyki zwrócono uszczęśliwionemu właścicielowi.

— **Berestowiec.** (Niezwykły wypadek w kamieniołomach). Górnicy kamieniołomu w Berestowcach, Mielnik i Aleksiejczuk stali się mimowolnymi sprawcami śmierci robotnika Szyndela Wilhelma. Nie zauważywszy go, pracującego w dole rzucili ze szczytu skały blok kamienny, który spadając, uderzył w głowę Szyndela tak silnie, że nieszczęśliwy — w stanie nieprzytomnym odwieziony do ambulatorjum w Kostopolu, zmarł po 2-dniowych, okropnych męczarniach.

— **Gdynia.** (Tegoroczna podróż „Lwowa)". Okręt szkolny „Lwów", który pozostaje na zimowisku w Gdyni w basenie wewnętrznym, przygotowuje się obecnie do podróży na morze Śródziemne i Czarne. „Lwów" zabierze ładunek cementu i zwiedzi Konstantynopol i Konstanzę. W drodze powrotnej zawinie do Tunisu. Podróż potrwa 4 miesiące.

— **Gdynia.** (Samobójstwo kapitana okrętu). Onegdaj zastrzelił się na okręcie niemieckim „Consul Poppe", dowódca tegoż okrętu handlowego, kapitan Eckert. Przyczyna samobójstwa nieznana. Okręt zawinął do Gdańska.

— **Gdynia.** (Śmierć wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią). W Sławęcinie, pow. wejherowski, pewien 18-letni chłopak bawiąc się nabitą strzelbą, spowodował wystrzał; kula ugodziła go w brzuch po przewiezieniu do szpitala w Wejherowie zmarł.

— **Opatów.** (Zamach samobójczy). 20-letna Genowefa Pałkówna, mieszkanka Opatowa wypiła w zamiarze samobójczym znaczną dozę esencji octowej. Desperatkę przywrócona do przytomności, zeznała że chciała odebrać życie, gdyż kochanek jej Konstanty Kamuda, znęca się nad nią, bijąc ją często.

— **Gdynia.** (Śmiertelny wypadek przy pracy). Onegdaj na skręcie ul. Starowiejskiej w Gdyni wydarzył się tragiczny wypadek. Woźnica pewnej firmy, wiozący kamienie, wskutek zesunięcia się ze szczytu wozu, spadł wraz z sypiącemi się kamieniami pod koła i poniósł śmierć na miejscu. Nazwiska ofiary wypadku nię zdołaliśmy ustalić.

— **Poznań.** (Ofiara tragedji małżeńskiej). Jak swojego czasu donieśliśmy, 13 stycznia br. rozegrała się krwawa tragedja pomiędzy małżonkami Boruchsenami. Adolf Boruchsen, dyrektor poznańskiego oddziału „Fanmetu" pod wpływem zazdrości ciężko postrzelił swą żonę Lidję, a następnie widząc jej stan beznadziejny, sam sobie odebrał życie. Boruchsenową przewieziono do szpitala, gdzie dokonano operacji, oraz gdzie do dnia wczorajszego pozostawała w leczeniu. Jednak mimo najusilniejszych zabiegów lekarskich w dniu wczorajszym zakończyła życie.

RUCH TOWARZYSTW

— **Wąbrzeźno.** Dziś o godz. 8-mej wieczorem odbędzie się na sali p. Klimka lekcja śpiewu „L u t n i" O liczny udział członków prosi Z a r z ą d.

— **Wabrzeźno.** Zebranie Towarzystwa Bartniczego na Wąbrzeźno i okolicę odbędzie się w niedzielę, dnia 1 kwietnia 1928 r. o godz. 3 po połud. w lokalu p. Klimka. Z powodu tego, że będzie wygłoszony pouczający odczyt, wszystkich członków jako i miłośników pszczelnictwa najuprzejmiej i gorąco uprasza

Z a r z ą d: Przewodniczący Köppke — Sekretarz Balicki

— **Kowalewo.** Zebranie inwalidów wojennych Koła w Kowalewie odbędzie się w niedzielę, dnia 1 kwietnia o godz. 2.30 w lokalu zwykłym. Dla ważnych spraw członkowie winni się licznie stawić Zarząd,

Notowania giełdy płodów roln. w Poznaniu

Notowania oficjalne z dnia 26. 3. 1928.

100 kg. w ładunkach wagonowych parytet Poznań

Żyto	46.50—45,00
Pszenica	53,00—54,00
Jęczmień brow.	36,50—38,50
jęczmień zw.	41,50—43,00
Mąka żytnia 70% z work. stan.	00,00—00,00
Mąka żytnia 65% z work. stan.	00,00—00.00
Mąka pszenna 65% z work.	69,50—73,—
Owies.	38,00—40.00
Otręby żytnie	30,50—31,50
Otręby pszenne	30,50—31,50
Rzepak	68,00—70,00
Groch polny	—
Groch Victoria	60,00—82,00
Ziemniaki jadalne	0,00—0 00
Ziemniaki fabryczne 16%	6,10—6,30
Słoma prasowana	0,00—3,10
Siano luźne	0,00—5,50

Targowica poznańska.

Urzędowe stwierdzenie komisji notowania cen

z dnia 27. 3. 1928 r.

Płacono za 100 kg. żywej wagi:

Jałówki i krowy	
a) pełnomięś. wytucz. jałówki najwyż. wart. rzeźnej	—
b) pełnomięś. wytucz. krowy najw. wartości rzeźnej do lat 7	148—150
c) starsze wytucz. krowy mniej dobre młode krowy i jałówki	138—146
d) miernie odżyw. jałówki i krowy	120—126
e) licho odżywiane krowy i jałówki	90—100
Cielęta	
a) najprzedniejsze cielęta tuczne	164—168
b) średnio tuczone cielęta i najprzed. ssaki	146—150
c) mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	140—
d) liche ssaki	124—130
Swinie	
b) pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	190—192
c) pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	184—186
d) pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	176—180
e) mięsiste świnie ponad 80 kg,	160—170
f) maciory i późne kastry	150—180

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego" (B. Szczuka Wąbrzeźno. Redaktor odpowiedzialny Bolesław Szczuka Wąbrzeźno. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Wreszcie zajrzał ciekawie do ubogiej izdebki malarza na poddaszu. Niezwykły widok roztoczył się przed nim. Cała izdebka tonęła w zieleni choinek, które zakryły zupełnie jej ubogie ściany. Tylko na środku pokoiku na niskim wzniesieniu stała obsypana kwieciem trumna, w której snem wiecznym spał młody malarz. Po obu stronach wezgłowia zamiast świec gromnicznych jarzyły się dwie choinki, przybrane czarną krepą a u nóg trumny klęczała w rozpaczy pogrążona żałobna postać młodej dziewczyny. I zdało się nawet przez chwilę zdumionemu księżycowi, że duch jakiś błąka się po izdebce i cieszy ostatnią gwiazdką biednego malarza. Może była to dusza Justyna...

KONIEC.

LUDWIK STASIAK.

OPŁATEK